Każdy prenumerator „ABC" będzie ubezpieczony

Nr 323 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica czwartek 24 listopada 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tylko prenumeratorzy, którzy do 30 b. m.

opłacą pełną prenumeratę będą przez ABC

Ubezpieczeni!

bez żadnej dopłaty

W Poznańsko-Warszawskiem T-wie Ubezpieczeń S. A.

na 2.500 złotych

od następstw nieszczęśliwych wypadków

Jeszcze tydzień mrozów

Największy mróz w Brześciu n|B.

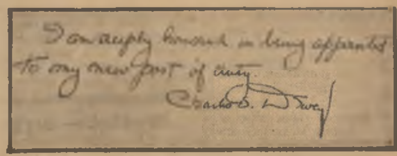
Najmniejszy nad Bałtykiem

Dziś o godz. 7 rano stan pogody przedstawiał się jak następuje: w Warszawie mieliśmy 14 stopni, we Lwowie 10, w Krakowie 9, w Pińsku, Wilnie i Białymstoku również jak i w Warszawie po 14 stopni, w Kielcach i Poznaniu 11, w Łodzi i Bydgoszczy 12, w Lidzie 15, w Brześciu n/B. 16, zaś w Gdyni 7. W Zakopanem, gdzie wczoraj było ciepło, dziś 13 stopni mrozu. Jak się więc okazuje, najmniejszy mróz jest w Gdyni nad morzem, a największy panuje w Brześciu n/B. Opadów śnieżnych w czasie tych mrozów nigdzie nie było.

Jak długo mogą potrwać mrozy? — zapytaliśmy PIM-a.

— Jeśli powiększy się — informuje nas PIM — wiatr północno - wschodni, który obecnie panuje, co jest możliwe, zwiększą się również i mrozy. Napewno jednak mrozy nie potrwają dłużej, jak tydzień.

Adviser Devey w Warszawie



Jestem prawdziwie zaszczycony powołaniem mnie na stanowisko.

Wczoraj przybył do Warszawy w towarzystwie swej małżonki i syna doradca finansowy p. Devey b. wiceminister skarbu Stanów Zjednoczonych. Nasz wysłannik odwiedził natychmiast po przybyciu p. Devey'a w hotelu Europejskim i powitał go imieniem naszych czytelników. P. Devey po krótkiej rozmowie, w której wyraził swe zadowolenie z przyjazdu do Polski, wręczył nam swój autograf, który poniżej amieszczamy.

Dziś rano udał się p. Devey do Banku Polskiego.

Powstanie przeciw Sowietom

w Turkiestanie i Bucharze

Dżunaid-Chan na czele powstańców

MOSKWA, 22. 11. (Ksp.). — Prasa sowiecka ogłasza sensacyjne wiadomości w sprawie powstania przeciwsowieckiego w Turkiestanie. Wiadomości te potwierdzają całkowicie pogłoski, które ukazały się przed miesiącem w prasie zagranicznej.

Znany przywódca powstańców turkiestańskich w Chiwie Dżunaid - chan, który w końcu 1926 roku zawarł przymierze z rządem sowieckim i wycofał się z Chiwy do puszczy Zakaspijskiej, wznowił obecnie działania wojenne przeciwko sowietom. Oddziały Dżunaid - chana, dowodzone przez Achmed - beka i innych przywódców powstańczych, wtargnęły do okręgu Taszauskiego, gdzie rozpoczęły systematyczne wymordowywanie komunistów i urzędników sowieckich. Wojska sowieckie wycofały się do części południowej okręgu.

Jednocześnie nadchodzą do Moskwy niepokojące wiadomości z Buchary zachodniej, gdzie akcja przeciwsowieckich powstańców tubylczych została również wznowiona.

B. Konsul zastrzelił żonę i sam popełnił samobójstwo

PARYŻ, 22. 11. (ATE). W Paryżu popełnił samobójstwo b. konsul szwedzki H. Grebst, zabijając jednocześnie swą żonę, która była znaną literatką i cieszyła się dużą popularnością w cudzoziemskich kołach dziennikarskich Paryża.

P. Grynbaum w Wilnie

będzie robił blok mniejszości

WILNO, 22.11. A. W. *W pierwszych dniach przyszłego tygodnia przyjeżdża do Wilna przywódca sjonistów poseł Grynbaum, celem omówienia ze sjonistami wileńskimi sprawy bloku mniejszości narodowych.*

Olbrzymi huragan śnieżny i powódź

nawiedziły Danję

Pociągi utknęły w śniegach. — Miasto pod wodą. — Okręty osiadły na ziemi. — Okręt poszedł na dno. — Walące się domy

KOPENHAGA, 22. 11. (ATE). W całej Danji panują silne burze śnieżne. W wielu miejscach pociągi utknęły w śniegach. Pomimo wysiłków specjalnie sprowadzonych robotników, pomiędzy stacją Bryrup i Horsens tworzy się stale olbrzymia zapora śnieżna, która zatrzymuje wszystkie przechodzące w tem miejscu pociągi. Kopenhaska stacja meteorologiczna donosi, że na wybrzeżach panuje silny wiatr, a w niektórych miejscowościach burze.

Poziom wody w zatoce Sonderburg podniósł się o metr i 15 cm. powyżej stanu normalnego. Liczne ulice miasta znajdują się pod wodą. W Esbierg na wybrzeżu zachodniem przeciwnie, poziom wody obniżył się. W niektórych miejscach woda obniżyła się tak znacznie, iż okręty znajdujące się w zatoce osiadły na ziemi.

W północnym Kattegacie zatonął norweski parowiec Higgan. Zginęło 10 marynarzy. W Horsen burza obaliła zabudowania, w których mieścił się urząd pocztowy. Zginął jeden robotnik.

Po rzekomych rewelacjach „Kurjera Wiedeńskiego"

W 106 dniu tajemnicy jen. Zagórskiego

Rozmowa z p. płk. Karczmarkiem

Wobec rzekomych rewelacji „Kurjera Wiedeńskiego" o jen. Zagórskim, współpracownik „ABC" zwrócił się do prokuratora wojskowego p. płk. Kaczmarka z prośbą o informacje.

— Śledztwo w sprawie jen. Zagórskiego — odpowiedział p. płk. Kaczmarski — zostało wstrzymane, jednakże w razie jakichś nowych okoliczności by łoby wznowione.

Czy p. prokurator ma jakie informacje w związku z tem, co pisze „Kurjer Wiedeński"?

— Wiemy o tem tylko to, co piszą dzienniki, a pozatem nic więcej.

Burza w Anglji

LONDYN, 22.11. A. W. Gwałtowna burza, która szalała na wybrzeżu szkockiem, *spowodowała zatonięcie kutra rybackiego wraz z załogą, złożoną z dziewięciu osób.* W pobliżu Nordhumberland *zatonęły parowce parowce Derissa oraz Georgia. Załogi* obu okrętów udało się uratować.

Rozbity okręt bez załogi

tuła się na wodach kanału angielskiego

LONDYN, 22. 11. (ATE). — Holenderski parowiec Trent rozesłał depeszę iskrową z ostrzeżeniem, że rozbity parowiec holenderski Georgia używany do przewożenia nafty, znajduje się w kanale angielskim, stanowiąc niebezpieczeństwo dla żeglugi. Okręt jest pozbawiony załogi. Parowiec ten zdołał uratować kilku marynarzy, którzy jeszcze nie opuścili uszkodzonego okrętu.

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbywa się przy nastroju w dalszym ciągu słabym, niechęć do zawierania tranzakcji dochodzi do apatji, wskutek czego i kursy akcji kształtują się zniżkowo.

Wymieniano: Bank Polski 155,50, Warsz. Cukier 91,00; Węgiel 115,00; Nobel 47,75; Lilpopy 39,00; Modrzejów 9,75; Ostrowiec 90,50; Rudzki 56,00; Starachowice 72,70; Żyrardów 18,75; Zawiercie 38,00; Borkowski 3,95 4 i pół proc. L. Z. Z. 59,75; 5 proc. L. Z. miejskie 64,50; 8 proc. L. Z. miejskie 84,00.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i pół.

Ruble złote 4,74.

„NASZE ABC"

Uchwały Klubu Chrz. Nar.

Powzięte wczoraj uchwały Klubu Chrześcijańsko - Narodowego zawierają, m. ędzy innemi, następujące, nadzwyczaj słuszne stwierdzenie: „Zarówno d tych czasowa budowa stronnictw, tak że na prawicy społeczeństwa, jak ich hasła i działalność, nie czynią zadość potrzebom obecnym. Krajowi potrzebna jest dokładna świadomość, jaki ma być ustrój Polski, jakie jej życie gospodarcze, jakie przewodnie myśli polityczne". Istotnie, tylko przebudowa prowadząca do zjednoczenia całego obozu narodowego na podstawie określonych zasad i haseł, może obozowi temu zapewnić należny mu wpływ na bieg politycznych wydarzeń. Szereg wybitnych złonków Stronnictwa Chrz. - Narodowego oddawna zresztą wyprowadził wnioski z powyższych założeń, współpracując czynnie około organizacji politycznej narodu na szerszych, niż poszczególne stronnictwa, podstawach.

Zwięźle sformułowane uchwały stronnictwa Chrz. - Nar. nie wspominają natomiast, co jest przyczyną, że „zarówno dotych czasowa budowa stronnictw... jak ich hasła i działalność, nie czynią zadość potrzebom obecnym". Naszem zdaniem przyczyny na powyższego stanu tkw w tem właśnie, że w stronnictwach często grupowano się na zasadzie wspólności interesów gospodarczych lub chwilowych względów taktycznych, zapominając porozumieć się co do spraw zasadniczych, jak np. utrzymanie karności wojskowej, i wartość przysięgi żołnierskiej, poszanowanie prawa, stosunek do polskości na kresach. Itanie dlatego, że podstawą organizacji stronnictw była zgodność w sprawie zagadnień drugorzędnych, w tych samych stronnictwach znaleźli się obok siebie ludzie w bardzo różnym stopniu odczuwający znaczenie wspomnianych wyżej spraw zasadniczych. Co dla jednych było kwestją sumienia, dla drugich stawało się przedmiotem targu, sprawą „taktycznych" kompromisów.

Bardzo słuszny i na czasie jest ostatni punkt uchwał Kl bu Chrz. Nar., stwierdzający, iż „na całych zagrożonych narodowo kresach, konieczne jest jak najbardziej jednolite współdziałanie stronnictw polskich". Istotnie współdziałanie to jest wprost nakazem polskiego sumienia.

Samochód pchnął policjanta na pociąg

kolejki grójeckiej

Dziś o godz. 1 min. 25 po północy posterunkowy 16 komisarjatu Edward Kieliszek, zauważył na ul. Puławskiej samochód nr. 19152 bez oświetlenia. Gdy policjant ściągnął karę z szofera, samochód, mając w ruchu motor, najniespodziewaniej ruszył i pchnął policjanta pod przechodzący pociąg kolejki Grójeckiej. Posterunkowy Kieliszek odniósł obrażenia twarzy, i nóg i odwieziony został do szpitala Dzieciątka Jezus.

Siedem pożarów nawiedziło Warszawę

podczas ubiegłej nocy

Jak już donosiliśmy, liczba pożarów w okresie zimowym szczególnie podczas silnych mrozów znacznie się zwiększa. *Podczas ubiegłej nocy i wieczora wynikło w Warszawie 7 pożarów*, w tej liczbie zapaliły się sadze w domach nr. 125 w Al. Jerozolimskich i 21 przy ul. Puławskiej. Pożary w mieszkaniach lub na strychach wynikły w następujących punktach miasta.

— Na dworcu Głównym przy biurze *bagażów ręcznych w okolicach kaloryferów* ukazał się płomień oraz dym. Pracownicy kolejowi przy pomocy policjantów ogień ugasili, posiłkując się aparatem „Minimax" przed przybyciem straży ogniowej. Przyczyna pożaru — silne nagrzanie kaloryferów.

— W mieszkaniu Gecla Lebensolda przy ul. Freta nr. 21 wynikł *pożar z powodu zapalenia się waty od lampy gazowej*. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem II oddziału straży ogniowej.

— Przy ul. Bagno nr. 5 na strychu domu *zapaliła się podłoga i dach*. Pożar wynikł z powodu wadliwego urządzenia pieca w lokalu Moszka Ratmana. Pożar ugasił II oddział straży ogniowej.

— Przy ul. Nowogrodzkiej nr. 38 *zapaliła się belka* w lokalu Woldańskiego. Pożar ugasił III oddział straży, wyrąbując część belki i podłogi.

Wyciąć — wypełnić — wysłać

DO ADMINISTRACJI ABC
UL. ZGODA Nr. 1
WARSZAWA

Pragnąc już od 1-go grudnia r. b. korzystać z **bezpłatnej** asekuracji prenumeratorów ABC od nieszczęśliwego wypadku do wysokości

zł. 2500

zamawiam ABC od 1-go grudnia r. b.

Należność w stosunku zł. 4.50 miesięcznie
równocześnie przesyłam
wpłacam na konto P.K.O. Nr. 13550

Nazwisko ....

Imię ....

Dokładny adres ....

Ciemno ale...

Ręka policjanta widna

Jak się dowiadujemy, posterunki policyjne na krańcach miasta mają być zaopatrzone w specjalne pałeczki — latarki. Dotychczasowy system kierowania ruchu kołowego na krańcach, zwłaszcza w nocy, napotykał na wiele trudności z powodu panujących ciemności.

Sygnał świetlny, ustawiony przy zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej, już w tym tygodniu zacznie działać.

Przypłyną do Polski dolary

Handel z Ameryką ożywia się

Pierwsza polska placówka handlowa w Ameryce

Polsko - amerykańska Izba handlowo - przemysłowa w Warszawie otrzymała telegraficzną wiadomość o powstaniu Polskiego Towarzystwa Handlu Zamorskiego w Nowym Yorku (Astor Court West 34-th Street) jako pierwszej polskiej placówki handlowej w Stanach Zjednoczonych dla propagowania zbytu wyrobów polskich na rynku amerykańskim.

Towary polskie sprowadzać towarzystwo będzie na własny rachunek, bądź też przyjmuje zamówienia dla polskich fabrykantów, celem bezpośredniej dostawy do hurtowników amerykańskich.

Konsulat polski i amerykańsko - polska Izba handlowo - przemysłowa w Nowym Yorku przywiązuje dużą wagę do powstania Towarzystwa, przypuszczając, że wkrótce już uda się znacznie powiększyć wywóz towarów polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Domy mieszkalne

na Żoliborzu

Podjęta przez wydział techniczny magistratu budowa domów mieszkalnych na Żoliborzu w liczbie dwuch postępuje naprzód. Obecnie jeden dom doprowadzony jest do drugiego piętra, drugi zaś do pierwszego. Na budowę trzeciego ogłoszono przetarg.

Wszystkie powyższe domy będą dwupiętrowe murowane, każdy obliczony na 2 — 3 mieszkania jednoizbowe. Pierwsze dwa domy zawierać będą łącznie 116 mieszkań i oddane będą do użytku na jesieni roku przyszłego. Przeznaczone są one dla rodzin pracowniczych.

Dwugodzinna walka z ogniem

spłonęła część dachu

Dziś o godz. 6 min. 30 rano trzeci oddział straży ogniowej został zaalarmowany wiadomością, iż przy ul. Pięknej 41, wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego, *zapaliła się belka i wszczął się pożar, który przybierał groźne rozmiary*. Niezwłocznie na miejsce wyruszyła straż ogniowa i po *dwuch godzinach walki z rozhukanym żywiołem zdołała ogień ugasić. W czasie pożaru spłonęła część dachu na domu. Straty wynoszą do 10 tysięcy złotych*.

Wykrycie sprawców rozbicia kasy

u rej. Kosińskiego

Kradzież z kancelarji rejenta Kosińskiego, po rozpruciu kasy skradziono 55 tysięcy złotych. Urząd śledczy zatrzymał nocy ubiegłej pięciu sprawców tej kradzieży, przyczem dwaj zaaresztowani są znanymi kasiarzami, a trzej należą do t. zw. *złotej młodzieży*. Nazwisk ich narazie z powodu toczącego się śledztwa ujawnić nie możemy. Wszyscy przyznali się do tej kradzieży.

Uczeni będą mogli

patrzeć na gwiazdy

Nowe obserwatorjum astronomiczne

W magistracie odbyła się konferencja z przedstawicielami Uniwersytetu Warszawskiego, na której zdecydowano ostatecznie, że *Obserwatorjum astronomiczne*, mieszczące się dotąd w Ogrodzie botanicznym wzniesione *będzie w przyszłości na polu Mokotowskiem* na terenach przyznanych Uniwersytetowi.

Podjęcie budowy Obserwatorjum projektowane jest w roku przyszłym, w tym bowiem czasie spodziewane jest ukończenie robót przy budowie lotniska wojskowego na nowym terenie na Okęciu i przeniesienie go tam z pola Mokotowskiego.

Zjazd właścicieli taksówek

odbędzie się w grudniu

Dn. 4 grudnia b. r. odbędzie się w Warszawie wszechpolski zjazd przedstawicieli *zrzeszeń właścicieli dorożek samochodowych*, organizowany przez Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych w Warszawie, ul. Nowy Świat 21.

W zjeździe wezmą udział delegaci zrzeszeń dorożek samochodowych z wszystkich dzielnic Polski.

Zjazd omówi szereg spraw związanych z rozwojem przemysłu komunikacyjnego w Polsce.

Udostępnić zabytki dla wycieczek

w niedzielę

Najważniejszym dla zwiedzania każdego miasta i jego zabytków dniem w tygodniu jest niedziela. W dniu tym bowiem przybywają do Warszawy *liczne wycieczki z prowincji i sami mieszkańcy stolicy mają najwięcej czasu do zwiedzania jej osobliwości*.

Okoliczność ta nie jest jednak uwzględniona w Warszawie. *Zabytki i osobliwości otwierane są u nas o zbyt późnej godzinie*, a mianowicie o 11-ej rano (Zamek Królewski, Łazienki, Muzeum Narodowe etc.). Byłoby pożądane *otwieranie ich już o g. 9*. Wystarczy zobaczyć ile wycieczek i osób cofa się w niedzielę między godz. 9 i 11 rano od bram tych instytucji, widząc, że są one zamknięte.

DZISIEJSZE PISMA

PORANNE

DONOSZĄ:

PREZESEM DELEGACJI POLSKIEJ

do rokowań handlowych z Niemcami zostanie najprawdopodobniej p. Juljusz Twardowski. Dyr. Jackowski wraz z członkami delegacji polskiej powraca w czwartek z Berlina do Warszawy.

UMOWA EMIGRACYJNA Z NIEMCAMI

podpisana będzie w czwartek lub piątek w Warszawie.

SĄD MARSZAŁKOWSKI

w sprawie pos. Korfantego przesłuchał wczoraj parę osób.

FORMALNOŚCI GRANICZNE

na granicy polsko - gdańskiej obowiązują nadal. Zniesiono tylko graniczną kontrolę dewizową.

PAŃSTWOWA RADA KOLEJOWA

rozpocznie plenarne obrady dn. 24 bież. m.

KS. BISKUP ŚLIWOWSKI

z Charbina, wbrew doniesieniom francuskich pism, żyje.

Sprawa o zniesławienie

Sprawa o zniesławienie p. Huzarskiego przeciw p. Modzelewskiemu o której wczoraj pisaliśmy zakończyła się wczoraj.

Ustalono, że p. Juljan Huzarski nie ma nic wspólnego z owym Huzarskim z bolszewickiego trybunału oraz, że p. Modzelewski działał w dobrej wierze. Wobec tego p. Modzelewskiego [illegible].

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

Zebrania kontrolne w dniu 23 listopada r. b.

We środę, 23 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią w Warszawie, winni stawić się:

1) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 1: (5 komisarjat), ur. w r. 1896 (nazwiska od A. do S.) — w komisji kontrolnej Nr. 1 i (12 kom.) wszyscy ur. w r. 1887 — komisji 2, mieszczących się w koszarach w Cytadeli w bud. Nr. 63,

2) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 2: (23 kom.), wszyscy ur. w r. 1887 — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. szwoleżerów, ul. Ułańska, bud. Nr. 79) i (20 i 21 kom.) wszyscy ur. w r. 1887 — w komisji Nr. 2 (koszary im. gen. Bema, ul. 29 Listopada, bud. Nr. 69),

3) przynależni ewidencyjni do P. K. U. Nr. 3: (14, 15, 17, 18, 24 i kom.), ur. w r. 1896 (od O. do Z.) — w komisji w lokalu P. K. U. przy Szerokiej, w bud. Nr. 1 oraz

4) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 4: (7 kom.), ur. w r. (od L. do M.) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 4) oraz (10 kom.) ur. w r. 1896 (od L. do Z.) i w r. 1897 (od A. do S.) — w komisji Nr. 2 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 5).

Spis poborowych 1907 r.

We środę, 23 listopada, w kolejnym dniu spisu urodzonych w r. 1907 oraz ur. w r. 1905 i 1906, którzy dotychczas nie stawili się przed komisjami poborowemi, w lokalu przy ul. Senatorskiej Nr. 6, wejście i [illegible] wa 5) w godz. od 9 do 15, winni stawić się wszyscy zainteresowani, mieszkali w 7 komisarjacie P. P., nazwiska których rozpoczynają się L. do R. włącznie.

Sofort -- Programm

To „program natychmiastowy" walki z polskością

248 miljonów marek — w ciągu 3 lat na popieranie niemczyzny

Atak gospodarczy i kulturalny Niemiec na nasze granice zachodnie nie ogranicza się, jak to już wspominaliśmy, do zarządzeń, obliczonych na dalszą metę. Nie! Tego byłoby zamało. Trzeba działać natychmiast — „sofort". I stąd osławiony „Sofort - Programm!

Myśl takiego „programu" zrodziła się przed kilku laty w głowie prezydenta regencji górnośląskiej d-ra Proskego, który na całe Niemcy rzucił hasło:

— Niemczyzna na Wschodzie zagrożona! Trzeba więc ją ratować natychmiast nadzwyczajnemi środkami!

Hasło to trafiło na podatny grunt i rzeczywiście Reichstag w Berlinie uchwala na cele Sofort - Programmu w listopadzie 1926 roku, kredyt nadzwyczajny w kwocie 32 miljonów marek, później podnosi go o dalsze 9 milj. marek i wreszcie w maju 1927 roku uchwala dalsze 27 miljonów marek. Razem więc budżet nadzwyczajny Rzeszy Niemieckiej obciążony został dotychczas kwotą 68 miljonów marek na cele, związane z popieraniem niemczyzny i zwalczaniem polskości w prowincjach wschodnich Prus.

Tak wygląda jednorazowa nadzwyczajna, natychmiastowa pomoc Rzeszy dla prowincji wschodnich, obejmująca terytorjalnie według wspomnianej ustawy: Prusy Wschodnie, niemiecki Górny Śląsk, Dolny Śląsk, Pomorze Pruskie i pogranicze Poznańskiego (Grenzmark Posen - Westpreussen).

Jeżeli dodać wszystkie kredyty zwyczajne i nadzwyczajne, przeznaczone na umocnienie niemczyzny na Wschodzie, to dojdzie się do olbrzymiej kwoty 248 miljonów marek (czyli około pół miljarda zł.), za ostatnie 3 lata.

I dlatego słusznie zaznacza p. R. Dołęga, autor broszury p. t. „Atak gospodarczy Niemiec na naszą granicę zachodnią", że... „jest to wysiłek ogromny, w porównaniu z którym cała przedwojenna działalność komisji kolonizacyjnej wydaje się dziecinną zabawką".

Cała Polska winna o tem wiedzieć i wszystko robić w tym kierunku, aby odeprzeć pokojowy atak Niemiec na naszą zachodnią ścianę.



Ruch przedwyborczy

19-ego przeniesiony z dn. 15-ego

P. Michalakowicz, *prezes okręgu poznańskiego stronnictwa ludowego „Piast", otrzymał dnia 19-go b. m. zawiadomienie z Ministerstwa Oświaty, że jako nauczyciel gimnazjalny w szkole państwowej, zostaje z dniem 15-go b. m. przeniesiony z Poznania do Skierniewic.*

Taka szybkość, bo aż idąca w 4 dni wstecz, w zarządzeniu Ministerstwa Oświaty wywołała w kołach politycznych Poznania liczne komentarze.

Wybory... wybory...

„Dobry żart -- mandatu wart"

Dowcipy i tricki wyborcze

Zbliżają się wybory, stronnictwa szykują się do walki. Jędrne, krótkie hasła, dowcipy, i tak zw. tricki wyborcze odegrają niezawodnie wielką rolę podczas wieców i agitacji. Już nie jednokrotnie cięty dowcip niedopuścił kandydata do fotelu poselskiego.

Jakiemi hasłami i dowcipami będą operowały stronnictwa podczas nowych wyborów, trud no przewidzieć, natomiast możemy podać kilka autentycznych historyjek z przeszłości.

Proszę posłuchać...

W Małopolsce grasował słynny agitator — ludowiec. Zawziął się on na socjalistów za to, że zapuszczali swoje zagony na wieś. Aby utrącić jednego z najwybitniejszych socjalistów, zaopatrzył się w narzędzia geodezyjne i, udając geometrę, zjechał na pola wsi, która była ostoją wpływów socjalistycznych. We wsi gruchnęła wieść, że przyjechał „skoczybrózda" i mierzy granice. Momentalnie cała wieś wyruszyła w pole. Agitator — geometra nie spieszył się tem jednak, lecz dalej z zimną krwią udawał, że mierzy pola, i granice. „Napracował się" dobrą godzinę, gdy wreszcie, popychany przez gromadę, podszedł do niego wójt i zapytał:

— A co pan geometra tak mierzy?

— A pola wasze. Przysłała mię tu partja socjalistyczna, aby wymierzyć grunta i sprawiedliwie je między wszystkich podzielić.

— A poco ma być ten podział?

Jakto nie wiecie?! Przecież socjaliści dążą do tego, aby zapanowała sprawiedliwość i żeby wszyscy mieli porówno. Ponieważ wy jesteście socjalistami, więc od waszej wsi zaczynamy

Tu tłum zbliżył się do agitatora — geometry z pomrukiem. Ale on tylko czekał na to, aby podjąć wykład, jak to bogatszym gospodarzom odbierze się część ziemi a doda się biedniejszym. Tego żąda sprawiedliwość socjalistyczna...

Agitator — geometra nie dokończył swojej mowy. Wobec groźnej postawy tłumu musiał zmykać czemprędzej do bryczki, pozostawiając narzędzia geodezyjne na polu. Dopiął jednak swojego celu. Wieś i cała okolica zostały uleczone z przekonań socjalistycznych.

— — — — —

Ponuro zmierza do karczmy wiejskiej kandydat na posła. Przegrał we wsi wiec, przeciwnik jego tryumfuje, w dodatku mrzy kapuśniaczek a do powiatowego miasta dwadzieścia kilka kilometrów.

— Wódki panie gospodarzu i coś gorącego!

Łyknął jeden, drugi. Lżej mu się zrobiło na duszy i już bez nienawiści ozwał się do chłopów, którzy po skończonym wiecu przywędrowali do karczmy:

— Napiłbym się z wami wódki, ale przecież na wiecu nie daliście mi gadać.

Chłopy spojrzały po sobie a jeden z odważniejszych ozwał się:

— To panie pośle, jeno takie z przeproszeniem szczeniaki krzyczały. Gospodarze słuchali

— Czy to jeno prawda?

— Prawda panie pośle.

— Ano to napijemy się wódki.

— On prawdę mówi, panie pośle, myśmy nie krzyczeli,

— Wódki panie gospodarzu, wódki dla wszystkich! Wódki i kiełbasy!

Ile tam wykropiono czystych a ile „haraku", nie wie nawet dobrze sam karczmarz, bo kilka razy do rachunku dopisywał. To jest tylko pewne, że koło północy wszyscy wyborcy leżeli pokotem pod ławami, a kandydat na posła, który od pewnego czasu po kryjomu wylewał wódkę z kieliszków pod stół, wsiadł na wóz i wrócił do miasta.

— Ten ci ma głowę. Dobry będzie z niego poseł — gadano nazajutrz w okolicznych wioskach.

Istotnie, wszystkie głosy z tej gminy padły na pobitego na wiecu kandydata. „Mocna głowa" zasiadła na fotelu sejmowym a tryumfator z wieców, markotnie liczy w pamięci, ile stracił na tem.

— — — — — — —

Ileż na ten temat krąży anegdot i opowieści! Musicie jednak w dalszy ciąg zaczekać czytelnicy do następnego numeru „ABC". woj.

Ankieta „ABC"

Co zrobić z Rapperswilem i jego zbiorami

Nie dzielić!

Już w r. 1922 sejm powziął uchwałę o przewiezieniu zbiorów rapperswilskich do Polski.

Wydawać by się mogło, że było chyba dość czasu na przygotowanie pomieszczenia dla nich, lub choćby pomyślenia, co z nimi zrobić. Tymczasem, gdy przed kilku tygodniami zbiory przywieziono do Warszawy, okazało się, że nikt się o to nie zatroszczył.

Zbiory leżą w pakach, a zainteresowanie ich losem jest tak niewielkie, że na zebranie zwołane w tej sprawie przez Tow. miłośników zabytków, nie przybył nikt ze sfer rządowych.

Wobec takiego stanu rzeczy, redakcja „ABC" postanowiła zainicjować ankietę, co do której wypowiedzą się wybitni nasi muzeolodzy i historycy.

W pierwszym rzędzie zwróciliśmy się do pierwszego bibljotekarza muzeum rapperswilskiego red. Zygmunta Wasilewskiego.

— Co zrobić z zbiorami rapperswilskimi? — zaczyna red. Wasilewski. Pierwszy i najważniejszy postulat: nie dzielić ich.

Wysuwane obecnie projekty, by część zbiorów przekazać do muzeum narodowego, a z pozostałej części stworzyć jakieś „muzeum martyrologiczne" w forcie Traugutta — uważam za wielce niefortunne

Nie chcemy propagować kultu śmierci, chcemy żyć!

— A co należałoby zdaniem p. redaktora zrobić z zamkiem rapperswilskim?

— Najlepiej byłoby pójść za projektem Żeromskiego, i w salach zamku porozmieszczać tablice i wykresy, obrazujące życie Polski współczesnej. Oczywiście, zająćby się tem musiała jakaś instytucja naukowa, np. Akademja Umiejętności, która by mogła utworzyć w Rapperswilu swoją filję.

Hallo! Hallo! sensacja...

Władcy i niewolnicy wiadomości i telefonu

wprawiają w ruch całą Polskę

Na pierwszem piętrze gmachu sejmowego, tuż przy kopulastym halu, koło której biegnie galeryjka, mieści się wielki prostokątny pokój, przepełniony biurkami i stołami. To pokój sprawozdawców sejmowych. Tłoczno tu i gwarno podczas posiedzeń, niemniejszy ruch jednak panuje tu każdego wieczora. Co chwila dzwonią telefony. Chwyta je w lot służbista - filozof Leon i gromkim głosem melduje:

— P. prezes Wierzyński Poznań, p. redaktor Barylewski Kraków, p. Osbergerowa Lwów!

Czemprędzej wezwany rzuca wszystko i biegnie do pokoju telefonów zamiejscowych, okupuje budkę i zaczyna z całych sił krzyczeć w tubę:

— Hallo! Dymisja rządu, rekonstrukcja częściowa, gen. Zagórski odnaleziony, aresztowanie bandy szpiegowskiej... Hallo! konflikt rządu z Sejmem, rozłam w Wyzwoleniu... Hallo! proszę nie przeszkadzać... Hallo! po licha pan się włączył w linję... Hallo! skończone...

Kiedy taki redaktor wyjdzie z budki telefonicznej, siódme poty biją na niego a głos tnie koguty jeden po drugim. Ma jednak satysfakcję. Gdzieś tam w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Łodzi lub Sosnowcu zasiadł nad przedyktowanemi wiadomościami miejscowy redaktor i zaciera ręce. Będzie miał sensację. A nuż uda się puścić dodatek i zelektryzować miasto? ..

Tu z tego dużego pokoju idą na całą Polskę wiadomości, radują lub smucą mieszkańców. Tu jest kuźnia wiadomości, dowcipów, często ploteczek politycznych, podniecających jak dobre wino, kłujących jak sztylet.

Tu się przeważnie rodzą dodatki pism warszawskich. Ot, tak sobie prosto. Zbliża się taki pan sprawozdawca do telefonu, prosi o połączenie z redakcją i zaczyna dyktować:

— W Łodzi wybuchły rozruchy komunistyczne. Policja rozpędziła tłum. Kilkunastu rannych... Strzelanina... Tłum napiera... Posłowie komunistyczni... Minister spraw wewnętrznych...

Nic go nie obchodzi, że tam w redakcji naczelny beszta sekretarza, sekretarz metrampaża, metrampaż maszynkarzy, maszynkarze klną zacinające się maszynki. Podyktował i zabiera się spokojnie do myszkowania za nowemi wiadomościami. Nie słyszy, jak na ulicach pędzą na rowerach i piesze chłopcy z okrzykami:

— Doda, doda, rozruchy komunistyczne...

Panowie sprawozdawcy to siła. Taki np. prezes klubu sprawozdawców sejmowych, p. Wierzyński dmucha codziennie przez tubę telefoniczną do kilku miast a siła jego dochodzi przez łamy miejscowych dzienników do setek tysięcy czytelników.

Nie zazdrośćmy jednak sprawozdawcom sejmowym. Nie łatwa to rzecz zdobyć prawdziwą, źródłową i dokładne wiadomości. Nie łapie się ich z powietrza Niejednokrotnie śpi Warszawa snem sprawiedliwego, a sprawozdawca zmęczoną ręką trzyma tubę telefonu i dzwoni w najprzeróżniejsze miejsca, aby zdobyć informacje, oddzielić ziarno prawdy od plotki, uzupełnić wiadomości...

Romans najbogatszego człowieka w Europie

Z księżniczką burbońską

Na śmiercionośnych narzędziach zrobił majątek a śmierć żony go złamała

Najbogatszy człowiek w Europie — sir Basil Zaharoi wycofał się zupełnie z życia i spędza dni w całkowitym odosobnieniu. Ma on obecnie lat 77, a reszty żywota chce dokonać w zaciszu wspaniałej willi w Monte Carlo.

Mówią o nim, że jest najbogatszym człowiekiem w Europie. Nikt wprawdzie nie wie, ile setek miljonów dokładnie wynosi jego majątek, bo wogóle mało się wie o tym człowieku, który żył w odosobnieniu, mimo, że w ciągu ostatnich lat trzydziestu bardzo wybitną grał rolę w świecie finansów i w polityce.

Jakieś nici tajemnicze rozchodziły się od niego po świecie, choć nigdy nie występował wyraźnie na widowni. Wtajemniczeni zapewniają jednak, iż Zaharoi jest największym w dziejach bogaczem wojennym. Podobno w ciągu ostatnich lat 30 ani jedna wojna nie wybuchła bez jego udziału.

Otoczony tajemniczością bogacz pochodzi ze wschodu, choć nikt nie wie, czy jest grekiem czy też turkiem. Tyle tylko wiadomo, że wyszedł z ubogiego środowiska i cały majątek sobie tylko zawdzięcza.

Zaharoi wypłynął na widownię, jako zastępca wielkiej fabryki amunicji w Anglji, zawierając w tym charakterze bardzo korzystne umowy z rządem rosyjskim. Wszędzie, gdzie była mowa o dostawach wojennych, wypłynęło jego nazwisko; wszędzie zbierał olbrzymie zyski.

Że w wojnie światowej odegrał również wielką rolę, żadnej nie ulega wątpliwości, chociaż nikt szczegółów nie zna. Wiadomo jednak, że otrzymał od rządu angielskiego szlachectwo oraz dwa największe ordery.

Jednym z najzyskowniejszych jego przedsiębiorstw było nabycie kasyna w Monte Carlo podczas wojny. Kasyno dawało przecie co roku kilkadziesiąt miljonów złotych czystego zysku. Na początku roku bieżącego Zaharoi sprzedał jednak akcje kasyna; był to akt rozpaczy po śmierci żony, którą kochał nad wszystko.

Dzieje tego małżeństwa — to prawdziwy romans, jedna z najdziwniejszych przygód miłosnych naszych czasów. Było to przed laty dwudziestu; Zaharoi poznał na balu dworskim w Madrycie siedemnastoletnią podówczas księżnę burbońską, żonę zgrzybiałego, schorowanego człowieka.

Księżna zapanowała całkowicie nad bogaczem; podzielała zresztą jego gorące uczucia. Na ślub trzeba było jednak długo bardzo czekać, bo książę burboński umarł dopiero przed czterema laty. Ślub księżny z Zaharoiem odbył się w r. 1924, lecz szczęście było krótkie, bo już w lutym 1926 r. żona Zaharoia zmarła.

Śmierć ukochanej żony tak przygnębiająco oddziałała na bogacza, że stał się samotnikiem nie chcącym słuchać nawet o świecie interesów, który go dotąd tak bardzo obchodził.

Ostrożnie rywale!

Głowa cukru w oknie panny

Informuje o zaręczynach ale tylko na Węgrzech

Aby zdobyć sobie względy ukochanej, kawaler węgierski musi co wieczór stukać do jej drzwi. Dziewczyna przez czas długi żadnej na to nie zwraca uwagi. W końcu jednak, gdy się jej zaloty podobają, przyjmuje te hołdy, otwiera drzwi i wita się w płaszcz młodego człowieka.

W ten sposób młodzi ludzie spędzają całą noc. Nazajutrz młodzian opuszcza progi swej ukochanej, wraca jednak tegoż rana, przynosząc olbrzymią głowę cukru, którą ofiaruje ukochanej zamiast, jak u nas, pierścionka. Dziewczyna umieszcza tę głowę cukru na widocznym miejscu w oknie, by cała wieś mogła się odrazu dowiedzieć, że jest zaręczona. Jest to zresztą nietylko zawiadomienie o dokonanych zaręczynach, lecz jednocześnie i ostrzeżenie dla innych młodzieńców, by się nie łudzili daremnie.

Na krótko przed ślubem narzeczony zajeżdża przed dom swej przyszłej; przyszła teściowa oczekuje go na progu i wręcza mu duży kufer z barwnie malowanego drzewa z wyprawą, którą na Węgrzech nowożeniec odbiera jeszcze przed ślubem. Bezpośrednio przed ślubem następuje wymiana obrączek i podarków ślubnych.

Podarki te składają się: dla narzeczonego z 50 dukatów, a dla narzeczonej z trzech barwnych chustek haftowanych.

W dzień ślubu panna młoda, ubrana w koronę, zdobną w barwy narodowe węgierskie, tańczy ze wszystkimi, którzy jej znoszą podarki ślubne, a więc gęsi, kaczki, kury i t. p. i każdemu pozwala się pocałować.

Potym wszyscy jedzą i piją w ciągu conajmniej trzech dni. A że węgrzy lubią zjeść dobrze, wynika z tego, że na takich weseliskach ginie w żołądkach gości przeciętnie po 150 kilogramów mięsa, bardzo wiele drobiu, no i oczywiście ogromne ilości wina.

Wycieranie nosa — też ma swoją historję

Dzieje chustki do nosa

Użyteczny ten drobiazg człowiek zna niedawno

Pierwszą zupełnie pewną wzmianką o chustce do nosa znajdujemy dopiero w połowie piętnastego wieku. Wtedy to, właśnie w Wenecji, ówczesnej siedzibie przemysłu koronkarskiego, stworzono pierwszą chustkę do nosa. Służyła ona jednak raczej ku ozdobie, niż do właściwego użytku. W ślad za nią powstawały inne chustki, a wszystkie były koronkowe i miały kształt owalny.

Jak dalece zbytkiem było noszenie podówczas chustek do nosa, świadczyć może między innemi pewne rozporządzenie, wydane w Dreźnie pod koniec szesnastego wieku. W myśl jego chustki do nosa wolno było nosić jedynie szlachcicowi.

W wieku siedemnastym chustka przedstawiała jeszcze olbrzymią wartość — wielki książę toskański zapłacił np. za jedyną swoją chusteczkę 200 dukatów, ale stała się ona już modną, to też świat ówczesnej elegancji rujnował się na... chustki od nosa.

Nie było w tym nic dziwnego: wtedy ciągle jeszcze wycierano nos palcami, więcej też zwracano uwagi na to, by chustka wyglądała bardzo ładnie, aniżeli by odpowiadała właściwemu celowi. Zresztą mało kto posiadał więcej niż jedną chustkę.

Władca Francji z czasów wielkiej rewolucji, Ludwik 16-sty, wydał w r. 1785 rozporządzenie, by odtąd chustki do nosa robiono czworokątne; aż do owego rozporządzenia używano chustek owalnych.

Rozporządzenie z wielką radością powitali tkacze, którzy dotąd musieli niszczyć sporo materjału przy wycinaniu kształtów owalnych. Dzięki temu chustki stały się nieco tańsze. Znacznie później, gdy zaczęto nietylko nosić, lecz i używać chustek do nosa, przyzwyczajono się do tego, by mieć odrazu dwie przy sobie: jedna, kosztowna i ładna, była tylko dla ozdoby, taką chustkę panie trzymały w ręku, panowie zaś wysuwali nieco z kieszeni; druga służyła do zwykłego użytku.

I wtedy to właściwie narodziła się prawdziwa chustka do nosa...

USTOSUNKOWANY.

— Pan Z. zna najbardziej wpływowych ludzi w mieście.

— A dlaczego nie utrzymuje z nimi stosunków?

— Bo oni znają jego.

PRZED MAGAZYNEM KAPELUSZY

— Jak myślisz, tatusiu, czy długo jeszcze będziemy tu czekać na mamę?

— Chyba już niedługo, bo właśnie biorą z wystawy ostatni kapelusz.

POMOGŁA.

— Wczoraj złodziej byłby mi doszczętnie wypróżnił kieszenie, gdyby mu w tym nie przeszkodziła moja żona.

— A to w jaki sposób? Czy może przytrzymała złodzieja?

— Nic podobnego! Wcale nawet przy tym nie była, tylko sama opróżniła mi zawczasu kieszenie.

S. MALSAGOW. 22)

Wyspa tortur i śmierci

Dyrektorka szpitala. — Szpital środkiem wyprawiania na tamten świat. Plaga niszczenia zębów. — Do czego służą obcęgi kowalskie

Pewnego razu Nogtjew nawet oświadczył: „Więźniom chorować nie należy".

Również dobrym przykładem pomocy lekarskiej na wyspach Sołowieckich jest szpital na wyspie Popowej.

Zarządzająca szpitalem p. Marja Lwow, posiada wyższe wykształcenie lekarskie. Dawniej współpracowała ona w Czerwonym Krzyżu, była na wszystkich frontach niemieckiej i wewnętrznej wojny. W czasach ostatnich była „seksotką" (poufną współpracowniczką G. P. U.), ale za „zdradzenie tajemnic G. P. U." została wysłana na wyspy Sołowieckie na pięć lat.

Współpraca w G. P. U., później zaś życie na Sołowkach złamało tę istotę w gruncie rzeczy być może dobrą. Lwowa przestała panować nad sobą. Nikt na całych Sołowkach, nawet najgorsi przedstawiciele „szpanki", nie klną w sposób tak wyrafinowany i wyszukany, jak to czyni kierowniczka szpitala. Często kryminaliści specjalnie chodzą do szpitala, by posłuchać wymyślania p. Lwowej i uzupełnić swoją mowę ostatniemi chef d'oeuvre'ami z dziedziny przekleństw.

Nikt na wyspach Sołowieckich nie pije w takich ilościach i do kompletnego zbydlęcenia, jak p. Marja Lwow.

Sposób leczenia p. Lwowej odpowiada jej poziomowi moralności. Ludzkie życie nie posiada dla niej żadnej wartości. Szpitale Sołowieckie i tak gwarantują prawie pewną śmierć wszystkim tam wysłanym. P. Lwow przyśpiesza im tę śmierć swoją obojętnością dla cierpień chorych i okrucieństwem człowieka, stojącego na granicy szaleństwa.

Gdy chorzy skarżą się na oburzający stan rzeczy w jej szpitalu, p. Lwow zawsze odpowiada:

— Im gorzej, tem lepiej. Niech was więcej zdycha... (Dalej zawsze niecenzuralne wymyślanie).

Nie podniósłbym ręki, by rzucić kamieniem w tę kobietę.

Szalone życie uczyniło ją szaloną. A przecież wiedzą o tem Nogtjew i wszyscy inni administratorzy sołowieccy, czemuż więc ją postawili na czele pomocy lekarskiej? Niema dla mnie żadnej wątpliwości iż w ten sposób G. P. U. przy pomocy sołowieckich czekistów świadomie powiększa śmiertelność wśród więźniów.

Najdobitniej o tem świadczy fakt, że więźniowie nie mają prawa własnym kosztem sprowadzić lekarza z Kemi.

Kemski lekarz leczy tylko sołowieckich czekistów.

„Kaery" i „polityczni" boją się szpitalnictwa sołowieckiego, jak dżumy. Jeżeli nie udaje się im wyleczyć samym, wolą umierać w barakach i błagają, by nie oddawano ich do szpitala.

Jedynie „szpanka", nie przywiązująca żadnej wagi do życia ludzkiego, nie broni się przed szpitalem. W wyniku — po kilkadziesiąt kryminalistów umiera dziennie w szpitalach sołowieckich, — przeważnie na szkorbut.

Dzięki pewnym składnikom chemicznym woda na wyspach Sołowieckich bardzo szybko niszczy zęby. Ból zębów wzmaga się dzięki zimnu i przeciągom w barakach. Brak dentystów odczuwa się w obozach bardzo dotkliwie. W Kremlinie Sołowieckim mieszka wprawdzie dentysta Malinow (o którym już pisałem), niema on jednakże ani lekarstw, ani instrumentów.

Na wyspie Popowej tę kwestję rozstrzygnięto w sposób bardziej radykalny.

W obozie przebywa niejaki Brusiłowski, przed rewolucją felczer, po rewolucji zaś czekista w ...wetgradzkiem G. P. U. Na wyspy Sołowieckie dostał się on na podstawie art. 76 kodeksu karnego, „za zbrojny bandytyzm". Mimo swego czekistowskiego powołania Brusiłowski jest człowiekiem ... i życzliwym. By dopomóc chorym na zęby wydostał on gdzieś zwyczajne kowalskie obcęgi, któremi wyrywa zęby.

Leczy Brusiłowski zupełnie bezinteresownie i posiada olbrzymią klijentelę, w szczególności wśród „szpanki", której czasem wyrywa formalnie ... szczęki. Początkowo Brusiłowski chętnie wyrywał i zdrowe zęby, ażeby dojść do wprawy.

(D. c. n.)

Każdy Warszawianin musi to przeczytać!

Jakie niespodzianki szykuje policja Warszawie?

Policjanci — kierowcy. — Policjanci — informatorzy. — Jednostronny i okrężny ruch kołowy. — Dworce, auto luksusowe. — Zmiany w linjach tramwajowych

W związku z ostatniemi zarządzeniami władz w sprawie ruchu kołowego w Warszawie, zwróciliśmy się do jednego z fachowców w tej dziedzinie z prośbą, by zechciał opowiedzieć nam o planach władz, zmierzających ku unormowaniu ruchu kołowego w Warszawie.

— Za dwa tygodnie — rozpoczyna nasz informator — skończymy wyszkolenie specjalnego plutonu policjantów - kierowników ruchu kołowego. Pozatem szkolimy również cały korpus policyjny w tym samym przedmiocie. Niebawem więc każdy posterunkowy, pełniący służbę na ulicy, będzie mógł sprawnie kierować ruchem ulicznym.

Pluton, o którym panu wspomniałem, będzie wystawiał posterunki na skrzyżowaniach ulic, gdzie panuje najbardziej ożywiony ruch. Punkty te zostały ustalone przez komendanta policji Czyniowskiego i Komisarza Rządu Jaroszewicza. Są to: Nowy Świat — Ordynacka, Nowy Świat — Aleje Jerozolimskie, Al. Jerozolimskie — Bracka, Al. Jerozolimskie — Marszałkowska, Mazowiecka, Królewska.

Posterunkowi z plutonu kierowników ruchu kołowego będą mieli specjalne odznaki, naramienniki białe z białem kółkiem. Do takiego posterunkowego, kierującego ruchem publiczność nie będzie mogła — i na to proszę zwrócić specjalną uwagę — mówi nasz informator — zwracać się z prośbą o interwencję, informacje i t. d. Obok posterunku ruchu będzie się znajdował na uboczu posterunkowy do wszystkich innych funkcji.

Następnie już za kilka dni wydamy zarządzenie przedłużenia jednokierunkowego ruchu, z Mazowieckiej przez Sienkiewicza, Szenną do Wielkiej i w odwrotnym kierunku Chmielna, również do Wielskiej.

Następnie tytułem próby wydamy zarządzenie wewnętrzne wprowadzenia ruchu okrężnego na Placu Saskim. Sprawa wybudowania przejazdów kolejowych przy ul. Żelaznej, Towarowej, oraz na Powązkach przy kolei obwodowej, a także przy Dworcu Gdańskim jest już na dobrej drodze.

Muszę zaznaczyć, że ruch podmiejski autobusowy dotychczas nie był absolutnie traktowany poważnie przez władze jak i miasto, a ponieważ ostatnio ruch autobusowy coraz bardziej zwiększa się, zwróciliśmy się do Magistratu z prośbą o wybudowanie pięciu stacji autobusowych, z których jedna będzie na Pradze a cztery w Warszawie. Stacje autobusowe budowane będą na wzór stacji kolejek podmiejskich.

W dniu wczorajszym na Pradze jeździła komisja celem zbadania ul. Targowej, gdyż mają tam zajść zmiany w położeniu linji tramwajowej. Linje tramwajowe, biegnące teraz po jednej stronie (po lewej) skwerów, zostaną przesunięte na skwery, a obie strony jezdni będą przeznaczone specjalnie dla ruchu kołowego jednokierunkowego.

Czy jesteśmy krajem rolniczym?

Przywóz zboża z zagranicy rośnie

A wywóz ciągle bardzo niewielki

Przywóz pszenicy zagranicznej, właszcza z Rosji Sowieckiej ostatnio powiększył się, zgodnie z obliczeniami sekretarjatu ekonomicznego Banku Gospodarstwa Krajowego prawie czterokrotnie.

W październiku bowiem bieżącego roku przywieziono pszenicy z zagranicy 12 050 tonn, podczas gdy we wrześniu tylko 3.592 tonn.

Również zwiększył się przywóz owsa i mąki pszennej przy równoczesnem utrzymaniu się wywozu tych artykułów na poziomie z poprzedniego miesiąca.

W październiku przywieziono owsa 966 tonn, zaś mąki pszennej 542 tonn.

Naogół wywóz zagranicę w tej dziedzinie jest minimalny. W ciągu października b. r. wywieziono zagranicę pszenicy 583 tonn, żyta 858 tonn (przywieziono 388), owsa — 519 tonn, mąki pszennej — 118 tonn.

Wyjątek stanowi jęczmień, którego wywieziono w październiku w ilości 6.653 tonn.

Na emeryturę

przejdą niebawem wysłużeni pocztowcy

Ministerstwo Poczt i Telegrafów poleciło dyrekcjom pocztowym sporządzić wykaz tych urzędników którzy mają już pełne warunki do natychmiastowego przejścia w stały stan spoczynku, t. j. 35 lat służby i 60 lat wieku. Urzędnicy ci zostaną przeniesieni na emeryturę.

Urzędnicy, którzy przesłużyli 35 lat lecz nie zakończyli jeszcze 60 lat życia mogą przejść na emeryturę na własną prośbę.

Co na to władze?

Niemcy wykupują polskie drzewo

Na rynku wewnętrznym zastój

Wysłannicy niemieccy rozpoczęli bardzo intensywny skup drewna na rynkach polskich.

Tranzakcje zawarte ostatnio przez niemieckich kupców sięgają bardzo poważnych sum, gdyż w Niemczech nowy sezon drzewny rozpoczął się pod znakiem silnej zwyżki cen. Nie bez znaczenia są tu również wersje o zamierzonem przez rząd polski wprowadzeniu ceł wywozowych na drzewo.

W wyniku tej okoliczności za pewniono dostawę wagonów z Niemiec na eksport drzewa, usuwając tem samem główną przeszkodę w wywozie, jaką do niedawna był brak taboru kolejowego.

Również Anglicy wobec ustania dostaw drzewa ze strony krajów skandynawskich zawierają ostatnio liczne tranzakcje drzewne w Polsce.

W związku z tem wywóz drzewa polskiego głównie w stanie nieobrobionym wzmaga się, co powoduje nietylko brak i drożyznę surowca na rynku wewnętrznym, lecz nawet zastój w tartakach w różnych częściach kraju.

Czy Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych jakoteż Ministerstwo Przemysłu i Handlu pozwolą w dalszym ciągu ogałacać kraj z tak ważnego surowca?

Zasiłek dla pracowników P. K. O.

Jak się dowiadujemy w związku z żądaniami podwyżki przez urzędników Pocztowej Kasy Oszczędności i wyrównania ich płac z płacami innych banków państwowych przyznano jednorazowy zasiłek urzędnikom i innym pracownikom P. K. O., wynoszący 50 procent uposażenia miesięcznego dla samotnych i 100 procent uposażenia miesięcznego dla żonatych, wdowców i wdów z dziećmi.

Zasiłek ten zostanie wypłacony począwszy od 1 grudnia b. r.

ANTONI MARCZYŃSKI 50)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Dobrze, dobrze — rzekł Mohammed pojednawczo. — Zapłacisz mu innym razem. Teraz zwiążcie jeńcom postronki na nogach, więzy na rękach zaciśnijcie mocniej i ruszamy w drogę. Dość czasu się straciło przez was.

Kilka minut później karawana opuściła wąwóz. Przodem jechała szpica, złożona z dwóch jeźdźców na wielbłądach. W odległości jakich dwunastu metrów posuwał się oddział główny, mając na czele Mohammeda, oraz Niemca. Trzej jeńcy, prowadzeni na sznurze szli pieszo obok wierzchowców dowódców. Szli dłuższą chwilę w milczeniu, wreszcie pan Stasicki nie wytrzymał i wybuchnął:

— Wszystko przezemnie! Przez moją głupią ciekawość! Djabli mnie skusili podglądać, co ci przemytnicy robią w wąwozie. Ah, Boże... Boże! Hallo, Grove! Jak pan myśli, co te draby z nami zrobią?

Mr. Sampson Grove wzruszył ramionami:

— I do not know. Mało mnie to obchodzi.

— Taaak? Więc kogo ma obchodzić, jak nie nas?

— A cóż panu pomoże roztrząsanie kwestji, co z nami zrobią? Będzie, co ma być. Trafi się okazja do ucieczki, to skorzystam z niej oczywiście. Narazie widzę, że udajemy się w pustynię. To przecież było naszym zamiarem.

— Pan jest niezrównany. Mieliśmy zamiar zrobić wycieczkę w głąb pustyni, ale nie pieszo, nie ze związanemi rękami, nie z arkanem na szyji. To zasadnicza różnica, Mr. Grove.

— Mnie obojętne. Przeciwnie, znajduję, że cała historja jest very interesting... Yes... Very interesting. Indeed! Zupełnie jak w jakim awanturniczym romansie... Dlaczegobyśmy nie mieli iść dla odmiany na piechotę? Hipsss... My hand!

— Co się stało?

Ręka mnie boli djabelnie. Zdaje się, że sobie skórę przeciąłem.

— Na postronku?

— Oh, no! Na zębach tego draba, który mnie napadł w namiocie.

Czujny jak żóraw Mohammed zauważył, że jeńcy rozmawiają od chwili półgłosem. Zbudziło się w nim podejrzenie, że może spiskują i obmyślają plan wspólnej ucieczki. Chcąc ich radykalnie odzwyczaić od tego rodzaju konszachtów, nawrócił konia i rękiem sznurów, jakie trzymał w dłoni, przeciągnął jednego i drugiego jeńca przez plecy, aż jękło.

— Milczeć, psy niewierne, albo pyski wam zaknebluję! — ryknął.

Anglik zmełł w zębach jakieś przekleństwo, Polak zacisnął w kułaki skrępowane dłonie, lecz nie odezwał się ani słowem. Tylko przyszło im na myśl obydwóm, że ciężka to będzie niewola, która się takim wstępem rozpoczęła. Więc zwiesili głowy ponuro i szli w głuchem milczeniu.

Wlokły się minuty, kwadranse, godziny. Karawana wydłużyła się w cienkiego węża, gdyż bardziej objuczone, lub wiecej leniwe zwierzęta, ociągały się w marszu, lecz szła wciąż niezmordowanie, nie czyniąc ani jednego postoju. Nawet kiedy różowy wachlarz jutrzenki wykwitł we wschodniej stronie nieba, kiedy jeńcy ledwie włóczyli nogami, a tęgo Hermana uda rozbolały od długotrwałej jazdy konnej, nawet wówczas uparty Mohammed nie zezwolił na krótki choćby odpoczynek lecz przeciwnie, naglił do jaknajwiększego pośpiechu.

Tymczasem szczerozłoty rydwan słońca wtoczył się na szczyt wzgórz odległych. Pół nieba stanęło w płomieniach. Drugie pół mieniło się tęczą żywych kolorów, od pomarańczowego począwszy, na ciemno szafirowym skończywszy, a w pośrodku lśnił pas bursztynów, topazów, turkusów, jaśniała połać perłowej macicy i przez szeroką pół-obręcz cudnego seledynu, przechodziła w mozaikę barw błękitnych, niebieskich, fjołkowych.

Bezmiar szkarłatu spłynął z gorejących niebios na ziemię. Pokrył królewskim płaszczem purpurowym misterne karby, zaondulowanych ręką wiatru, wydm piaszczystych, zaróżowił jak z bronzu odlane oblicza synów proroka, zaczerwienił ich śnieżno białe burunsy, haiki, selhamy.

Wreszcie pierwsze złote promienie wystrzeliły z wierzchołka wzgórza w zaspaną pustynię; osypały miljonem szmaragdów pióropusze dumnych palm, które rosły opodal w małem skupieniu, zagrały miljardem najczystszej wody brylantów na malych kropelkach rosy, jaka na liściach tych przepięknych drzew osiadła.

— Modlitwa! — zakomenderował Mohammed.

Jak jeden mąż zeskoczyli z wielbłądów, koni, mułów, osiołków. Nie puszczając z rąk cugli swych wierzchowców, zaczęli szybko odwiązywać rzemyki sandałów. Tym, którzy mieli na stopach czerwone pantofle, „belhra", poszło jeszcze łatwiej. Wystarczyło oprzeć piętę o palce drugiej nogi i pociągnąć. Pozbywszy się obuwia, stanęli boso, twarzą ku Wschodowi, w stronę świętej Mekki, a złożywszy przepisany pokłon, jęli zgodnym chórem odmawiać pierwszą surę modlitwy porannej.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Szkodliwość naszego dualizmu

Rozdział spraw i interesów miejscowości klimatycznej, jaką jest Zakopane na dwie części — klimatykę i gminę jest i zgubą dla uzdrowiska? i największym nonsensem jaki sobie wyobrazić można.

Że wrogi nam rząd austryjacki mimo wskazań zdrowego rozumu taką dwoistość tolerował — to jest zrozumiałe. Chciał mieć zawsze swoje oko, któreby patrzyło, czy się coś nie knuje, coby interesom austryackim szkodziło. Ale jest nie do pojęcia, że własny rząd dla własnej ziemi nie zniósł natychmiast tego dziwotworu.

Zacząwszy od wielkiej międzyministerjalnej ankiety w r. 1919 — aż do ostatniego oświadczenia się wydziału zdrowia (jako ciała doradczego sanatorów Wojewódzkich) — tak komisje klimatyczne, jak Rada gminna wszedzie i zawsze uważała za jedynie mające sens zdrowy wspólne prowadzenie interesów uzdrowiska, gdyż rozzębić tych spraw bez ciężkiej szkody dla ogółu interesów się nie da.

Wystarczy tylko przeczytać wstęp do sprawozdania lekarza klimatycznego D-ra T. Gabryszewskiego, które odczytał w r. 1925, a które na wniosek D-ra Brzezińskiego zostało wydrukowane.

„Ustawa uzdrowiskowa Rzeczyposp. Polskiej rozwiązała nieszczęśliwie sprawę zarządu uzdrowiska. Zamiast wziąść wzór z istniejących już i wypróbowanych w świecie urządzeń, rodzieliła znowu czynności kierownicze między Gminą i Komisją uzdrowiskową. W światowych uzdrowiskach, do których zjeżdżają ludzie ze wszystkich stron kuli ziemskiej Rada gminna jest zarazem komisją uzdrowiskową a dyrektorem kierującym jeden z burmistrzów ewentualnie asesorów.

Przy tak pojętej sprawie interes uzdrowiska zgadza się i pokrywa z interesami każdego obywatela i całej gminy, o czem wie każdy z członków społeczności gminnej i dąży do jaknajlepszego rozwoju swej miejscowości, bo leży to w jego własnym interesie".

Tak pisał zawsze lekarz, który zna najdokładniej sprawy uzdrowiska i wie dokąd i jakimi drogami ma ono iść do postępu — a dziś?

Rozpada się i rozłazi budowa cała.

Doroczne walne zebranie

członków Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się 30 listop. 1927 r. w Dworcu Tatrzańskim, Zakopane, Krupówki 14, z następ. porządkiem dziennym:

Zagajenie
Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania.
Sprawozdanie z działalności zarządu za r. ub.
Sprawozdanie kasowe
Program działalności na rok 1928
Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej
Wnioski i interpelacje
Początek Walnego Zebrania o godz. 18-tej (6-ta wieczor.)

Wrazie braku przepisanego statutem kompletu członków, następne Walne Zebranie odbędzie się pół godziny później bez względu na ilość obecnych członków.

ZARZĄD SEKCJI NARCIARSKIEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

Między Szopienicami i Mysłowicami

Wykoleił się pociąg

Nocy ubiegłej między stacjami Szopienica i Myslowice wskutek nieustalonej dotąd przyczyny *wykoleił się pociąg towarowy, przyczem kilka wagonów zostało doszczętnie rozbitych.* Wobec uszkodzenia toru i zawalenia wykolejonymi wagonami *przerwa w ruchu na tym odcinku trwała do rana.* Wypadków z ludźmi nie było. Energiczne dochodzenie w toku.

Do P. T. Prenumeratorów

Ze względu na reorganizację oddziału zakopiańskiego, prosimy P. T. prenumeratorów o uiszczenie zaległej prenumeraty i kwot za ogłoszenia do dnia 30 listopada b. r.

Zalegającym z opłatą wstrzymamy bezwzględnie z dniem 1 grudnia dalszą wysyłkę pisma.

Należności prosimy wpłacać do Administracji Podhalańskiej Krupówki 51, I-sze p., lub czekiem na konto P. K. O. 407.565.

Skorowidz Zakopiański

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener, i kosmetyka. Kościeliska 2

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

„BOREK", ul. Jagiellońska, D-rowej Kuczewskiej, Opieka lekarska. Pokoje słoneczne Doskonała kuchnia.

Grand Hotel „STAMARY", hotel pensjonat Luksus, położony we wspaniałym parku, centrum uzdrowiska, obszerne pokoje i apartamenta.

„CURUSKA", ul. Witkiewicza. Pensjonat I kategorji. Salon, Łazienki. Komfort. Leżalnie, w ogrodzie. Zaciszne położenie.

„PORAJ", Hotel, Krupówki, tel. 73. Centrum. Pokoje duże jasne, elektr., kanal. Ceny umiarkowane.

„HOTEL POLONIA" dawniej „TURYSTÓW". ul. Zamoyskiego.

„WARSZAWIANKA". Pensjonat luksusowy, ul. Jagiellońska. Wszelkie nowoczesne wymogi. Wykwintna kuchnia. Zebrania i dancingi towarzyskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

GDZIE KUPOWAĆ?

L. STOTTER. Skład przyborów elektrotech., Radjowych i Rowerowych, Hotel „Wanda".

BAZAR „POD GÓRALEM". Poleca wszelkie wyroby, laski, pantofle, albumy, oraz wszelkie towary galanteryjne w wielkim wyborze. Wycieczkom rabat. Wypożyczalnia i handel instrumentów muzycznych i przyborów do tychże. Bazar „Pod Góralem", Krupówki.

SANATORJUM dla chorób piersiowych im. d-rów Dłuskich w Zakopanem, pod nowem kierownictwem lekarskiem d-ra **Witolda Moczarskiego,** długoletniego asystenta kliniki prof. d-ra Gluzińskiego.

Bezkonkurencyjne warunki klimatyczne. Stosowanie najnowszych metod leczniczych. Ceny z utrzymaniem (6 posiłków dziennie) oraz opieką lekarską od 19 zł. dziennie.

WITOLD PODGÓRSKI

Zaręczyny w śniegu

Igor Sawicz wciskał się mocno w poduszki swego siedzenia, a gdy o okna wagonu walił śnieg zmieszany z deszczem, trzyczwarte taktu jaki wybijały koła były dla niego nęcącą uwerturą jego ośmiodniowego urlopu. Poza swemi zawodowemi czynnościami przebył w ostatnim tygodniu wiele wysiłków: ciężką walkę o dwa miejsca w sleepingu na 23 grudnia z Warszawy do Zakopanego, zestawienie prowiantu, konserw, napoji wszelkiego rodzaju a punktem kulminacyjnym wytężonej korespondencji z Chorzałtowem poczta Zakopane było otrzymanie zatłuszczonego listu od Wojtka Marduły, który między innemi ważnemi sprawami donosił: „Drzewa mamy siłka, śniga tysz, czekom Wos pewnikiem".

Sawicz wyciągnął swobodnie nogi obok swego starego partnera z nart Władka Wolnickiego, który już drzemał chrapiąc, i zasnął mimo, iż początkowo przeszkadzało mu siędzące obok towarzystwo, żywo rozprawiające o kursach zboża na giełdach zagranicznych.

Trzy wagony dalej przedstawiał przedział I klasy sleepingu nader miły widok. Jasnowłosa Hanka i jej kuzynka, rozwódka Lena siedziały obok siebie na dolnem łóżku. Hanka w ceglastej pyjamie z czarnemi wypustkami, Lena w szlafroczku koloru malwy. Obydwie paliły tureckie papierosy i miały łzy w pięknych oczach.

Hanka chciała obchodzić swe zaręczyny, na które zaprosiła się już stara ciotka i dwu kuzynów z żonami, w Warszawie. Igor przeciwstawiał się temu gwałtownie zapewniając, że zaręcza się już w najbliższym czasie jednak bez ciotek i kuzynków [illegible] okazała się doświad[illegible] nauczycielką lecz nie [illegible] powstrzymać by nie [illegible]: „Władek dąży do [illegible] natychmiastowego ślubu, ona go kocha, lecz Goślicki przyprawia ją o cierpienie, ten biedny chłopak jest przywiązany".

Te obopólne rozmyślania trwały aż do Koluszek, poczem Lena wskoczyła na górne łóżko, zciemniła światło i chwilę zastanawiała się czy wobec mokrej śnieżycy nie lepiej było zastać w Warszawie.

Powtórzyła swe wątpliwości pijąc rano kawę w Krakowie — ponad miastem leżała gęsta mgła, ulice wyglądały jak śnieżne bagno. Igor jednak, który wyskoczył na chwilę na dworzec, wrócił z biuletynem: „Śnieg suchy w wielkiej ilości".

Miał rację. W Chabówce leżała już na polach biała pokrywa śniegu, słońce wysyłało swe promienie przez porwane chmury i przed dworcem w Zakopanem odzywały się, głośno dzwonki, czekających na gości sanek. Nastrój wybitnie się polepszył, lecz gdy Igor wychylił głowę przez okno wagonu znikła jego wesołość.

„Łowida i Goślicki są też tutaj! Zaklinam was, ani słowa o tem dokąd jedziemy i gdzie mieszkamy".

Wład skwapliwie przyświadczył, lecz Lena przy powitaniu, które wkrótce nastąpiło miała taki wygląd, jakby była sprawczynią tego spotkania. Goślicki zwrócił się zaraz do Igora: „Mam już wszystko zapakowane kochany Sawicz, Łowida chce również jechać".

Igor uśmiechnął się powątpiewająco. „Mamy też zamiar — lecz nie wiem czy u Marduły będzie miejsce, muszę z nim wpierw pomówić".

Goślicki nie zdołał ukryć zmieszania. „Przecież pani Lena jeszcze w Warszawie zapewniała mnie, że wszystko będzie przygotowane?".

Igor rzucił jej gniewne spojrzenie, obiecał Goślickiemu przysłać po południu wiadomość i przeszedłszy przed grupą oczekujących sań, wybrał jedne z zaprzęgiem rosłych kasztanów. Woźnica zapewniał że „idą wartko jak djabli". Sawicz przyobiecał mu suty napiwek, by gnał jaknajszybciej.

Wyścigi jakie nastąpiły były bardzo emocjujące, gdyż wkrótce za saniami Igora zjawiły się sanie Goślickiego, który podejrzewał jakiś spisek. Sanie jego biegły równo aż do końca ulicy Koscickiej, odtąd zaczęły zostawać w tyle, krzyczał i machał ręką, lecz Igor był nieubłagany i wsunął w rękę woźnicy przyobiecany napiwek. Już obok drogi do Małej Łąki, Goślicki zginął z oczu.

Dom Mandury w Chołczołowie stał wysoko na zboczu. Przy drodze oczekiwał sam Marduła z dwoma parobkami i skrobał się po głowie gdy zobaczył, jak Igor i Wład zaczęli wyciągać z sań swe walizy i prowianty. Taka tego była ilość. A więc: sześć flaszek Haut-Santern'u, trzy flaszki szampana, puszki kompotu, pasztety, homar, sery, konserwy mięsne i t. d. Marduła z pomocnikami odebrali ciężar z rąk gości i ruszyli przodem.

(Dok. nast.).

KINO

PROGRAM KIN

na wtorek, dnia 22 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). *„Tancerka Sułtana"*.

CAPITOL (Marszałkowska 125) *„Niewolnica Księcia Borysa"*.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19) *„S... gry"*.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238 32) [illegible]

FILHARMONJA (Jasna nr 5). *„Siódme niebo"*.

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). *„Martwy węzeł"*. Występy artystów

MIEJSKI (Długa 25) *„Człowiek w ogniu"*.

MUZA (Mokotowska 73 tel 66 26) *„Krew na morzu"* Występy artystów

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40) *„Niewolnica z Szanghaju"*.

STYLOWY (Marszałkowska 112). [illegible]

SPLENDID (Galerja Luksemburga) *„Flirt z nieboszczykiem"*.

TOMBOLA (Marsz. 34). *„Noc miłości"*

URANJA (Krak. Przedm. 66). *„Świat zaginiony"*

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 801-40). *„Dekabryści"*.

ZNICZ (Śniadeckich 5). *„Tajemnica buduaru hr. L."*

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). *„Zew Morza"*.

CZARY (Chłodna 29). *„Nędznicy"*.

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). *„Zew Morza"*.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na środę, dnia 23 b. m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., z działu kultury i sztuki, oraz nadprogram. *15.00—15.20.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T., oraz nadprogram. *15.20—16.00.* Przerwa *16.00—16.25* Odczyt p. t. „Co to jest oświata pozaszkolna" — wygł. dr. Eustachy Nowicki *16.25—16.40* Nadprogram i komunikaty. *16.40—17.05.* „Skrzynka pocztowa" — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. *17.05—17.20.* Komunikat ekonomiczny P. A. T. *17.20—17.45* Odczyt p. t. „Co to są nalepki przeciwgruźlicze" (Dział „Hygjena i medycyna") — wygł. p. dr. Czesław Wroczyński. *17.45—18.15.* Program dla młodzieży i dzieci — p. Wanda Tatarkiewicz omówi „Skrzynkę pocztową". *18.15—19.00.* Koncert popołudniowy w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. *19.00—19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35* Rozmaitości wygłosi p. Ludwik Lewiński. *19.35—20.00.* Odczyt p. t. „Organizowanie młocki" wygł. prof. Stefan Biedrzycki. (Dział „Rolnictwo"). *20.00—20.30.* Odczyt p. t. „Księstwo Łowickie" (Dział „Krajoznawstwo") — wygł. prof. Al. Janowski *20.30.* Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. *22.00.* Sygnał czasu i komunikaty: *22.30—23.30.* Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na wtorek, dnia 22 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś melodyjna opera Masseneta *„Manon"* z p. Ewą Bandrowską-Turską i p. Józefem Wolińskim.

Jutro *„Carmen"* pod batutą dyr. Emila Młynarskiego. We czwartek *„Uczta szyderców"*.

NARODOWY (Plac Teatralny)

Gra jeszcze tylko przez tydzień *„Pana Damazego"*.

W próbach, dobiegających końca, są *„Dziady"* Mickiewicza, które Teatr Narodowy z wielkim pietyzmem i w nowej inscenizacji, oraz reżyserji Zelwerowicza przygotowuje na rocznicę powstania listopadowego.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).

Dziś i dni następnych szalejąca iście francuskim humorem krotochwila *„Nie wywiódł jej w pole"*.

POLSKI (ulica Oboźna).

Gra codziennie arcywesołą komedję Nowaczyńskiego *„Wojna wojnie"*, z Pancewiczową, Samborskim, Maszyńskim i Krzewińskim.

MAŁY (Filharmonja, ul. J--na).

Gra codziennie świetną, pełną wytwornego humoru komedję paryską *„Nowi Panowie"*.

NOWOŚCI (Bielańska 5).

Dziś operetka *„Baron Cygański"* z udziałem Liljany Zamorskiej.

We czwartek 24 b. m. punktualnie o godz. 7.45 premjera operetki Straussa *„Królowa"* z Lucyną Messal w roli tytułowej.

PERSKIE OKO (Jasna 3).

Świetna rewja *„Miss America"* stała się atrakcją Warszawy i wypełnia widownię codziennie do ostatniego miejsca. W roli tytułowej święci prawdziwe tryumfy p. Elna Gistedt.

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).

Do środy włącznie rewja *„Petryk"*. W czwartek premjera rewji p. t. *„Pokój pokojowi"*.

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).

Dziś ostatni dzień *„Może tak"* Początek o godz. 7.30 i 9.30.

W czwartek premjera wielkiej rewji p. t. *„Tylko za gotówkę"* z udziałem całego zespołu.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).

Dziś powtórzenie premjery p. t. *„Tu można się odmłodzić"*, rewja w 2 aktach, 14 obrazach.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).

Przedstawienia *„Hanusi"* Hauptmana zostały przedłużone jeszcze na kilka dni.

W próbach *„Legenda"* Wyspiańskiego.

Dziś ostatnie przedstawienie *„Hanusi"* Hauptmana.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).

Dziś i codziennie nowa rewja p. t. *„Jak i gdzie"*.

NIETOPERZ (Karowa 18).

Codziennie operetka *„Marica"* z udz. pp. Wrońskiej, Rapackiej, Mierzejewskiego. Początek o godz. 8.30 w.

ZWIERZYNIEC.

Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca).

SPORT

POLONIA — WARSZAWIANKA 4:1

Mecz pingpongowy pomiędzy Polonią i Warszawianką zakończył się zwycięstwem Polonii w stos. 4:1. Poszczególne wyniki: Zarzecki — Grosswirt 6:1 6:1, Malburzyński — Luxenburg III 6:1 6:2, Krasiński — Goldstein 6:3 6:0, Ciemnobroniewicz — Lubliner 6:4 7:9 6:3, Fałęcki — Strauch II 6:3 4:6 7:9.

NAJBLIŻSZE MECZE.

W sobotę dn. 26 b. m. o godz. 13.30 na boisku Skry rozegrany zostanie mecz między Ascolą i Varsovią.

W niedzielę nadchodzącą o godz. 11.30 również na boisku Skry grać będzie Warszawianka i Skra. Będzie to dwusetny mecz Domańskiego.

O godz. 10 Warszawianka II — Skra II.

Będą to już ostatnie mecze w tym sezonie.

Patrz strona 8-ma

Kto odgadnie rebus pójdzie do teatru

lub dostanie książkę

Dziś na ostatniej stronie ABC umieszczamy rebus.

Poprzednie dwa wzbudziły tak wielkie zainteresowanie, szczególniej wśród naszych miłych Czytelniczek, że od dziś co tydzień będziemy stale umieszczali „rozrywki umysłowe", czy to w formie rebusów czy też łamigłówek lub krzyżówek.

Redakcja „ABC", przygotowała już wiele cennych nagród za rozwiązania, o które będą się mogli ubiegać wszyscy nasi Czytelnicy, nie wyłączając nawet prowincjonalnych. Na rozwiązywanie rebusów dajemy termin, aby wszyscy ci, którzy chcą wziąć udział w późniejszym rozlosowaniu nagród, mogli na czas nadesłać rozwiązanie. Zwracamy uwagę, że rozwiązania nadesłane po terminie nie będą wcale rozpatrywane.

Dla czytelników, którzy trafnie rozwiążą rebus, umieszczony w dzisiejszem „ABC" i przyślą rozwiązanie w oznaczonym czasie, przeznaczamy 25 nagród: 15 biletów teatralnych i 10 nowych książek. Książki będą rozlosowane dla przysyłających z prowincji.

Termin wyznaczamy 27 listopada, t. j. w niedzielę, przyczem w tym samym dniu zamieścimy świeży rebus.

Poniżej zamieszczamy rozwiązanie wierszem rebusa z nr. 318 nadesłane nam przez p. T. Grzymskiego:

Szanowna Redakcjo!

DZIŚ radość duszę mą rozjaśnia,
ŻADNA zgryzota jej nie zmoże,
SIŁA jej tkwi w rebusie właśnie,
ŻADNA refleksja nie pomoże.
WOJNA ze spleenem zakończona,
NIGDY nie wróci więcej nuda;
NIE sztuka — kieszeń wypróżniona:
PODWAŻY humor „forsy" złuda...
ZŁOTEGO — brak na rzeczy — morze!
W budżecie brak na widowiska,
Lecz „ABC" mi dopomoże,
Czekam na bilet. Dowidziska.

DYREKCJA TRAMWAJÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

zawiadamia, że wskutek budowy kanału na ul. Puławskiej, między ul. Madalińskiego i Ursynowską, i konieczności wstrzymania ruchu tramwajowego na tym odcinku, wagony linij Nr. Nr. 1 i 19 od poniedziałku dn. 21 b. m. dochodzić będą tylko do Placu Unji Lubelskiej. 3514

Na srebrnym ekranie

„Wstydź się Ossi!"

Beznadziejne nudy panują w sali kina „Apollo" podczas wyświetlania tej pseudo - komedji.

W odróżnieniu od innych fars niemieckich „Wstydź się, Ossi!" nie posiada ani zręcznego scenarjusza, ani nawet rubasznego pruskiego humoru.

Cała historja polega na tem, że dwaj małżonkowie, zamiast pojechać do Londynu, trafili na plażę, na której ich małżonki czynią zabiegi na celu mające zdradę małżeńską. Przybycie mężów wywołuje chwilową konsternację, wreszcie sprawa szczęśliwie kończy się w dwuch sypialniach.

Film ten zrobiono chyba tylko po to, by Ossi Oswalda mogła stale paradować w kostjumie kąpielowym, kokietując starszych panów. Pozatem atrakcją filmu ma być jegomość, który niepotrzebnie zażył silnego lekarstwa żołądkowego i robi z tego tytułu niemądre grymasy.

Rozwlekła akcja (jeżeli to zasługuje na miano akcji), powolne tempo i niezbyt pomysłowa reżyserja stawiają ten film w rzędzie słabszych filmów [illegible].

Ujemne wrażenie pogłębia orkiestra grając w sposób, wołający o pomstę do nieba.

t. h.

Z za murów mokotowskiego więzienia

Arystokracja i proletarjat złodziejski

Hierarchja więzienna. — Dziewięć kast. — Elita bandycka i recydywiści. — Co to jest „frajer". — Parjasy: „inteligenty" i „chamy". — Zbrodniarze i zabójcy. — Polityczni

Jeden z współpracowników „ABC" opuścił wczoraj mury więzienia mokotowskiego, gdzie odsiadywał karę twierdzy za udział w pojedynku na tle politycznem. Nader ciekawemi spostrzeżeniami swemi podzieli się on z czytelnikami „ABC". Pierwszy z tych artykułów zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Dzień w dzień dzienniki całego świata podają szczegółowe sprawozdania z rozpraw sądowych. Publiczność interesuje się tem żywo — do chwili wydania wyroku.

Skazany na tyle a tyle lat więzienia przestaje interesować ogół... bo nie mamy go możności śledzić dalej. Zamknięty w murach więzienia zostaje formalnie wykreślony z liczby żyjących na tak długo, jak długo w murach więzienia przebywać musi.

A życie skazańców w murach więziennych obfituje w wiele szczegółów ciekawych, jaskrawe światło rzucających na obyczaje i psychikę przestępców.

Gdy po uprawomocnieniu się wyroku sądowego wrota więzienne zatrzasną się z łoskotem za skazańcem, gdy go ostrzygą, ubiorą w drelich więzienny i oznaczonego numerem zamkną w celi, napozór traci on swoją osobowość, staje się więźniem numer ten, czy ów — i nic więcej.

Ale to napozór tylko. W istocie wytwarza się w więzieniu hierarchja, więźniowie dzielą się na ściśle zamknięte w sobie klasy. Podstawą podziału na warstwy są „zasługi", które spowodowały zamknięcie tego, czy owego więźnia. Najgorsi bandyci cieszą się największym szacunkiem współtowarzyszów, podczas gdy pospolite złodziejaszki strącane są na dół drabiny hierarchicznej.

W więzieniu mokotowskiem można zaobserwować dziewięć zamkniętych w sobie warstw, z czego cztery zaliczają się do kategorji złodziei, trzy należą do kategorji zbrodniarzy, dwie zaś do „politycznych".

Najwyższą warstwą, elitę więzienną, stanowią bandyci, którym nie obca jest „robota na mokro", ci co przy kradzieżach i rabunkach nie cofają się przed morderstwem, bandyci na „wielką skalę". Jest to arystokracja więzienna, która cieszy się mirem wśród członków następnej klasy i wśród nich znajduje wielbicieli i pomocników nawet w więzieniu.

Gdy do więzienia mokotowskiego miał przyjść jeden z członków bandy Zielińskiego, już na trzy dni przed jego przybyciem zbierali więźniowie wśród siebie datki na „godne" przyjęcie bandyty.

Drugą klasę stanowią ci, co mogą sobie powiedzieć: „jestem złodziejem od dziecka", słowem recydywiści. I to jest klasa ekskluzywna, zamknięta w sobie. Niech się tylko okaże, że jakiś „nowy" przez łgarstwo wkręcił się do kasty, i nie daj Boże łgarstwo się wyda, towarzysze spuszczą mu takie lanie, że i przez miesiąc nie wyliże się z blizn i sińców. Ro recydywiści to swego rodzaju szlachta więzienna, zazdrosna o „czystość kasty".

Trzecia kategorja złodziei — to t. zw. „frajerzy". To już proletarjat więzienny. Ileż szykan, szyderstwa i kpin ich spotyka za to — że dali się przyłapać na pierwszej kradzieży! Nazwa „frajer" w mondzie więziennym jest czemś tak ubliżającem, że niejeden frajer wolałby mieć jeszcze choć z drugą kradzież na sumieniu, byle się uwolnić od tego jarzma drwin i kuksańców.

Najbardziej upośledzeni wśród złodziei, prawdziwe parjasy więzienne — to „inteligenty". Są to przeważnie urzędnicy (nie zawsze prawdziwi inteligenci) skazani za fałszerstwa, oszustwa, łapownictwo, czy defraudacje. Otacza ich powszechna pogarda. Jeśli znajdą się w ogólnej celi, to los ich jest godzien pożałowania. Nietylko bowiem recydywiści dają się im we znaki, ale nawet potulni „frajerzy" odbijają na ich plecach to, co im się oberwało od wyższych w hierarchji więziennej.

W grupie zbrodniarzy najwyższą dykasterję tworzą t. zw. „wieczniaki". Są to bandyci, skazani na długoterminowe więzienie od 10 lat wzwyż. Przygnębieni srogością kary, zazwyczaj żyją w odosobnieniu, nie biorąc udziału w życiu złodziejskiej rzeczypospolitej więziennej.

Druga warstwa wśród zbrodniarzy — to zabójcy, skazani na kilka lat. Nie są to, jeśli tak rzec można, przestępcy zawodowi. Najczęściej popełnili zbrodnię w gniewie, czy uniesieniu. Wśród nich najwięcej znajduje się takich, którzy — jedynie zdaje się wśród więźniów — boleśnie odczuwają karę więzienia, cierpią moralnie.

Ostatnią warstwą w tej grupie stanowią t. zw. „chamy", przeważnie wieśniacy, skazani za napady na drogach, podpalania, krwawe porachunki osobiste. Oni to wraz z „inteligentami" tworzą najniższą kastę parjasów więziennych.

Osobną kategorją — to „polityczni". Bez względu na to, czy wyrok orzekł karę twierdzy, czy wieloletniego więzienia odsiadują kary wspólnie na Mokotowie. Drugą warstwą tej grupy są „śpiegi", ktorymi gardzą bez wyjątku wszyscy, tak polityczni, jak i złodzieje, a nawet chamy i inteligenty.

Więźniowie siedzą zwykle ra zem, w celach po 25 — 35 osób. Jedynie polityczni i szpiedzy mają oddzielne cele, bądź to zbiorowe, bądź pojedyńcze.

Żebrak o pięciu garniturach

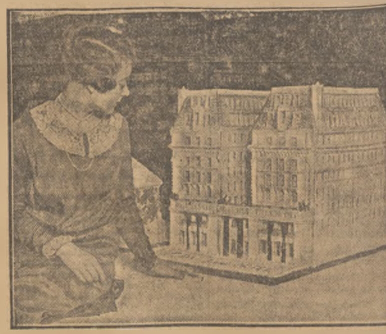
Policjanci w Glasgow (Anglja) aresztowali w tych dniach pewnego żebraka za włóczęgostwo; wypadło im też zrobić rewizję osobistą u aresztowanego; rewizja ta wydała niezwykłe wyniki.

Przedewszystkiem więc trwała ona całe dwie godziny, bo żebrak miał na sobie pięć garniturów i trzy pary pończoch; z niezliczonych kieszeni policjanci wyławiali papierosy i woreczki z tytoniem, setki zapałek nowych i używanych, mnóstwo kluczów, portmonetek, noży, fajek i pierścionków. Były tam również bezwartościowe zresztą czeki, stare papiery i t. p.

Najbardziej jednak zastanowiła policjantów olbrzymia ilość monet miedzianych, które żebrak chował po kieszeniach, uważając je najwidoczniej za skarbonki. Cały ten zbiór drobnych pieniędzy ważył prawie 7 kilogramów.

Zapytany, dlaczego nosi taką masę miedziaków, żebrak odpowiedział, że zarabia na życie tym głównie, iż zmienia srebro na miedź.

Wystawa gastronomiczna w Londynie



W tych dniach otwarto w Londynie wystawę Gastronomiczną, która zgromadziła setki eksponatów — istne cuda sztuki kulinarnej. Przybyli też na nią świetni kucharze ze wszystkich krańców kuli ziemskiej.

Powyższa fotografia przedstawia „Park — Lane Hotel" jeden z największych hotelów londyńskich zrobiony z lodowatego cukru.

UTRUDNIONE ROZPOZNANIE.

Lekarz, — Czy w czasie tej nocnej gorączki szczękał pan zębami?

— Nie, panie doktorze! Zęby leżały na stoliku nocnym.

CZŁOWIEK O SŁABYM WZROKU.

— Dlaczego nosisz okulary nawet w łóżku?

— Mam tak dalece krótki wzrok, że bez okularów nie mogę rozpoznać ludzi, którzy mi się śnią.

W JADŁODAJNI.

— Czy też pies nie kosztuje pana zbyt drogo? Przecie tyle naraz zjada — mówi jeden z gości do właściciela.

— To prawda, lecz wcale nie jest wymagający i zjada to, co i moi goście.

WIEJSKI AMATOR ZEGARA.

Wieśniak przybył do dużego miasta, by sobie kupić zegar. Ogląda wszystkie po kolei, lecz żaden mu się nie podoba; zniecierpliwiony sprzedawca przynosi mu wreszcie zegar z kukułką, pewny, że ten napewno się podoba.

— Nie — powiada wieśniak — tego zegarka nigdybym nie wziął. Zapominam zazwyczaj nakręcić zegar, tymbardziej więc trudno byłoby mi pamiętać o karmieniu kukułki.

CZUJNY PIES.

— Może mi pan pokaże wreszcie tego psa, którego czujność tyle razy pan wychwalał.

— Cóż, kiedy mi go niedawno ukradli.

R E B U S



(Patrz strona 6-ta)

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., komunikaty—1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

ODDZIAŁY: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon 6-55. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/1 p. „Espe" Włocławek, Cyganka 2a, Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w P.K.O. № 209308. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. Suwałki, Kościuszki 81, tel. 69. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 11a. Ostrów Wlkp. administracja ABC Kalisz, administracja ABC.

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-60 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.